Nr 142 | Lwów, sobota 25 czerwca 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedyńczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Tow. Jaworowski prezesem Rady miejskiej w Warszawie.

Wstrzymać wybory kurjalne, wobec przygotowania przez Sejm ustaw samorządowych!

Tow. Jaworowski prezesem Rady miejskiej w Warszawie

WARSZAWA, 23. 6. (Tel. wł.). Dotychczasowe wyniki wyborów do prezydjum rady miejskiej w Warszawie przedstawiają się następująco. Zgłoszono 3 kandydatury: P. P. S. tow. Jaworowskiego, sanacja, demonstracyjną Kaden-Bandrowskiego, oraz prawica Zawadzkiego.

W pierwszem głosowaniu tow. Jaworowski otrzymał 54 głosów, za tą kandydaturą głosowała P. P. S., socjaliści żyd. i klub żydowski. W drugiem głosowaniu za tow. Jaworowskim oprócz powyższych 54 głosów padło 12 głosów sanacji. Prezesem rady został wybrany tow. Jaworowski Rajmund.

Straszny dramat małżeński w Warszawie.

WARSZAWA, 23. 6. (Tel. wł.). Nocy ubiegłej w domu Nr. 21 przy ul. Wroniej rozegrał się straszny dramat małżeński. Około godz. 2-ej po północy do bramy domu przy ul. Miedzianej Nr. 5, gdzie się mieści 6 komisarjat zapukała jakaś kobieta z dzieckiem na ręku. Kobieta miała rozpuszczone włosy a w ręku trzymała skrwawioną siekierę.

W komisarjacie zeznała, że zamordowała siekierą swego męża, który przyszedł do domu pijany, najpierw ją pobił a potem poszedł spać, odgrażając się, że ją zabije. Bojąc się, że pijany wykona swój zamiar, kobieta zamordowała go siekierą.

Zeznała dalej, że mąż w ciągu ich 8-letniego pożycia maltretował ją, bił i roztrwonił wszystkie pieniądze na pijatykę i kobiety.

Kobietę aresztowano. Okazało się, że jest to 41-letnia Franciszka Karbowska. Mąż jej Jan, liczył 40 lat, był właścicielem sklepu spożywczego.

—:::—

W sowietach gore.

100 wielkich pożarów na Ukrainie. — Powstanie na Kaukazie.

MOSKWA, 23. 6. (A. W.). Liczba pożarów powstałych na skutek podpaleń na terenie ukraińskiej Z. S. S. R. wzrasta zastraszająco. Od połowy maja do połowy czerwca w gub. Ekaterynosławskiej zdarzyło się 100 większych pożarów wywołanych przez złośliwe podpalenie. Pastwą ognia padały przeważnie budynki mieszczące najróżniejsze urzędy czy lokale partyjne sowietów. W tym samym mniejwięcej tempie powiększa się liczba katastrof kolejowych.

MOSKWA, 23. 6. (A. W.). Ruch powstańczy szczególnie w dalszych okolicach państwa przybiera niewątpliwie na sile. Ostatnio silne niezadowolenie panujące wśród górskich plemion kaukaskich przybrało charakter partyzantki skierowanej przeciwko sowieckiemu regimeowi. W związku z niepokojącemi wiadomościami otrzymanemi z Tyflisu i Erywania Rewwojensowiet polecił znanemu partyzantowi Budiennemu zbadanie sytuacji na terenie Zakaukazji.

Jeszcze jeden pożar.

MOSKWA, 23. 6. (A. W.). Donoszą tu z Semipałatyńska, iż spalił się tam gmach należący do gubernjalnego sowietu. Znajdowało się tam jedno z najcenniejszych archiwów partyjnych S. S. S. R. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że ma się tu do czynienia z podpaleniem.

—:::—

Konferencja Marsz. Piłsudskiego z min. Zaleskim.

WARSZAWA, 23. 6. (A. W.). Jak się informujemy z kół zbliżonych do rządu na wczorajszej wieczornej konferencji marsz. Piłsudskiego z min. Zaleskim omawiano sprawy polityki bieżącej a zwłaszcza kwestję stosunków polsko - sowieckich. Rozmowa miała charakter ogólny, a sprawy szczegółowe pozostawiono do przyszłej konferencji, która odbędzie się po ukończeniu uroczystości związanych z pogrzebem Słowackiego.

Program jutrzejszego posiedzenia Senatu.

WARSZAWA, 23. czerwca. (Pat.). Porządek dzienny 156-ego posiedzenia senatu, wyznaczonego na piątek, dnia 24. bm. o godz. 11 rano przewiduje następujące punkty: Sprawozdanie komisji spraw zagranicznych i wojskowej dotyczące: 1. Projektu ustawy w sprawie ratyfikacji konwencji o zwalczaniu przemytnictwa towarów alkoholowych, 2) Konwencji o traktowaniu pracowników obcych na równi z krajowymi w zakresie odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki przy pracy. 3. Umowy między Rzecząpospolitą Polską, a republiką austrjacką o zapobieżenie dwukrotnemu pobieraniu podatku spadkowego. 4. Paktu przyjaźni i serdecznej współpracy między Rzpltą Polską a Królestwem SHS. 5. Traktatu koncyljacyjno-arbitrawego między Rzpltą Polską a Królestwem SHS. 6. Traktatu handlowego i nawigacyjnego między Polską a Norwegją oraz sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o projekcie ustawy skarbowej i o zmianach w budżecie na rok 1925.

Warszawski T. U. R. w hołdzie Juljuszowi Słowackiemu.

WARSZAWA, 23. czerwca (tel. wł.). Dziś w sali Tow. Higjenicznego w Warszawie odbyła się staraniem oddziału warszawskiego TUR-a piękna akademja ku czci Juljusza Słowackiego.

Uroczystość zagaił tow. Garlicki. Bardzo piękne przemówienie wygłosił tow. pos. Barlicki, poczem odbyła się bogata część artystyczna.

SOWIETY WZMOCNIŁY STRAŻ NA POGRANICZU POLSKIEM.

WILNO, 23. czerwca. (AW). Według wiadomości otrzymanych z Mińska zaraz po nadejściu tam wiadomości o zabójstwie posła Wojkowa w Warszawie zostały wzmocnione nad granicami Polski straże sowieckie silnemi oddziałami, które dotychczas jeszcze tam pozostają.

CZY PRZYBĘDZIE DO POLSKI?

WIEDEŃ, 23. czerwca. (Pat.). W rozmowie z dziennikarzami oświadczył lotnik Chamberlin, że po drodze zamierzają lotnicy amerykańscy odwiedzić Pilzno, Marjenbad, Rygę i Warszawę. Ostateczna decyzja jednak dotychczas nie nastąpiła.

—:::—

1200 WAGONÓW ZBOŻA DLA WARSZAWY.

WARSZAWA, 23. czerwca. (AW). Rząd nabył na potrzeby aprowizacyjne stolicy 1200 wagonów zboża. Ilość ta nietylko zapewni miastu należyte zaopatrzenie do nowych zbiorów, ale pozwoli na utworzenie rezerwy w nowym roku gospodarczym. Dzięki temu cena chleba została w Warszawie ustalona i przewidywana podwyżka mąki i chleba nie nastąpi.

—:::—

Trudna nauka dla niepojętnych.

Analfabetyzm polityczny w Polsce jest przerażający. Ludzie o dużych pretensjach do rozstrzygania zagadnień politycznych i społecznych, za najważniejszy argument uważają błogie zadowolenie ze siebie. Czują niechęć do każdej teorji i do doswiadczeń pokoleń poprzednich i społeczeństw współczesnych. Dla nich każda teorja trąci myszką. Skutek jest taki, że w opinji szerokich kół wytwarza się galimatjas światopoglądowy i najprostsze sprawy przedstawiane są w sposób karykaturalny.

W ostatnich czasach pisze się dużo w pewnym odłamie naszej prasy o P. P. S., o jej polityce i o ustosunkowaniu się do rządu. Opozycja naszej partji przedstawiana jest jak zbłądzenie na manowce, spowodowane przez ludzką złość i intrygę. W niedoświadczonych głowach nie może zmieścić się zrozumienie, że istniejący w partji i wśród szerokich mas kult dla Piłsudskiego b. bojowca i człowieka walki podziemnej o wolność nie potrafił przezwyciężyć krytycznej oceny rządów Piłsudskiego w okresie pomajowym. Nie ulega wątpliwości, że obecność Piłsudskiego w rządzie z Meysztowiczami i Niezabytowskimi jest ciosem dotkliwym dla uczuć i dotychczasowej wiary mas. Socjalizm — na szczęście — nie jest obozem sprzęgniętym w całość z kultem chociażby najbardziej zasłużonych jednostek; ruch społeczny, oparty na tendencjach rozwojowych współczesności umie ocenić ważność uczuć i sentymentów, nie rezygnuje jednak z bacznej ich kontroli przy pomocy rozumu i teorji.

Naszym krytykom nie spodobało się stanowisko P. P. S. w walce o zaprowadzenie równowagi pomiędzy władzą ustawodawczą i władzą wykonawczą. Solą w oku jest wniosek klubu poselskiego socjalistów o danie sejmowi prawa do rozwiązywania się i odwoływania się w chwilach ważkich do opinji wyborców.

Linję polityczną P. P. S. wykreśla dążność do utrzymania ram republikańskich i demokratycznych dla państwa. Republika demokratyczna jest formą polityczną socjalizmu, upominającą się ustawicznie o wypełnienie jej treścią społeczną. Przywiązanie szerokich mas robotniczych do sztandarów republikańskich jest umiejętnie podważane przez jawnych lub zakapturzonych zwolenników rządów autokratycznych. I dlatego też partje socjalistyczne wszystkich niemal państw wytężać muszą swoje siły, ażeby rozpraszać opary demagogji. I tę robotę prowadzą wszędzie. Często cierpi na tem duży zakres spraw, związanych z zagadnieniami zawodowemi i gospodarczemi, często w wirze walk zamało podkreśla się cel ostateczny socjalizmu, ale ze świadomości społecznej nigdy nie zniknie świadomość, że bez demokracji nie ma socjalizmu.

Ta świadomość jak gwiazda przewodnia przyświeca naszej działalności.

W obliczu wielkiego obowiązku wobec klasy robotniczej milknąć muszą sympatje i rozrywać się muszą niedobrane sojusze.

Nieporozumienia wypływające ze świadomości należy wyjaśnić, nad fałszami trzeba przechodzić do porządku dziennego.

Uderz w stół...

Chcą koniecznie komisarza w ratuszu lwowskim.

Zarejestrowaliśmy w „Dzienniku Ludowym" uporczywie kolportowaną pogłoskę, jakoby w krótkim czasie miała być rozwiązana lwowska rada miejska, a w jej miejsce miał przyjść komisarz rządowy (wymieniają pewnego urzędnika, małego syna znanego ojca), a jego zastępcą ma być zapobiegliwy o wszelkie godności, znany więcej z wyrobu cukierków, aniżeli z życia publicznego, radny Höflinger. Tą notatką zdemaskowaliśmy odcawna prowadzoną robótkę zakulisową lwowskich sanatorów, którzy nie uciążliwą drogą wyborów w 5 przymiotnikowem głosowaniu, ale daleko prostszą, przez nominację chcą koniecznie dostać się do ratusza.

Pogłoski te bowiem mówią dalej, że ma być mianowana rada przyboczna z 12 członków, wedle nast. klucza partyjnego: 4 sanatorów, 2 socjalistów, 2 Żydów, 2 Rusinów, 1 endek i 1 chadek. Ponieważ socjaliści napewno ofiarowanych im łaskawie godności nie przyjmą, zarząd miasta zamiast z takim utęsknieniem oczekiwanej reprezentacji z wyborów, miałby w ratuszu tak dobrze dobrane towarzystwo.

Już raz przekreśliliśmy rachunki komisarskie naszych naprawiaczy, ogarnął ich przeto lęk, że i tym razem może sztuka się nie uda.

We wczorajszem „Dzienniku Lwowskim" jakiś nerwowy kandydat do rady przybocznej, gwałtownie napadł na nas, insynuując nam bezczelnie, że chcemy ratować prez. Neumana. Wybór między p. Neumanem a Höflingerem zostawiamy panom z „naprawy", my natomiast

ŻĄDAMY WYBORÓW TAK DO RADY MIEJSKIEJ WE LWOWIE, JAK DO WSZYSTKICH RAD GMINNYCH NA PODSTAWIE PIĘCIO PRZYMIOTNIKOWEGO PRAWA GŁOSOWANIA.

Jeżeli pp. naprawiacze mają taki wpływ na rząd, jakim się przechwalają, niech go wyzyskają nie dla zakulisowych intryg i do bezprawnych zarządzeń, ale w kierunku przyspieszenia w sejmie ustaw samorządowych. Ustawy te zostały już w sejmowej komisji administracyjnej w trzeciem czytaniu uchwalone i mogą być w ciągu lipca przez sejm i senat załatwione. Już w sierpniu czy wrześniu mogą być przeprowadzone wybory na podstawie tych nowych ustaw, do wszystkich ciał samorządowych. Nie trzeba wyciągać kurjalnych rupieci austrjackich, ani osławionych komisarzy, ale powołać ludność, aby sama wybrała sobie zarządy komunalne.

Jeżeli sanacja lwowska ma być budowana na p. Höflingerach, to robotę taką należy napiętnować jako błazeństwa, albo aroganckie wdzieranie się do władzy najbardziej podejrzanymi środkami. Taka jest opinja nie jakiejś nieistniejącej lewicy w P. P. S. ale całej organizacji P. P. S.

—:::—

A. NIEWIEROW.

Czerwony dyrektor.

Paweł Kudaszkin — dyrektor Paweł Kudaszkin — szef. Brzmi to tak mile, jak np.: Szklanka wina, pełna szklanka wina. A Kudaszkin pije odrazu z obu szklanic. Wspaniałe jest przecież życie! Sam djabeł nie mógł wymyśleć piękniejszego. Dawniej Paweł Kudaszkin tylko, teraz zaś już Paweł Iwanowicz! Dawniej pieszo — dziś autami. O, a jaki pokój do pracy! Olbrzymi, jasny! A co za stół! Pokryty zielonem suknem, z ośmiu szufladami do wyciągania. Biuro, stół, telefony, auto, potjer, to wszystko chyba tylko sen. A jeżeli to nie sen, to należy koniecznie przyczepić się do takiego miejsca wszystkiemi siłami. — Trzeba zębami się w nie wgryść. To nie żart przecie mówić tak sobie:

„Dy—rek—tor!"

Pomyka szybko auto a z nim ziemia pod nim. A nad nim niebo. Co to za życie! Wchodzą, wychodzą. Przychodzi ślusarz, — wychodzi malarz pokojowy — idzie murarz. A Kudaszkin z szumem mknie przez miasto, stoi ponad i wyżej od ślusarza, malarza pokojowego, i murarza. To się nazywa życie!

„Dy—rek—tor!"

Kudaszkin siedzi w miękkim, skórzanym fotelu. Na lewo od niego inżynier, na prawo inżynier. Z takimi to ludźmi siedzi przy stole! Palą cygara — on również pali — wyciągają nogi — on również.

Jakie komiczne jest to przedmieście! Jakie małe domki! Wzdłuż ścian na ławach siedzą robotnicy w rozpiętych koszulach, kobiety żują ziarna słoneczników — dzieci przełażą im poprzez nogi. A w takim domu mieszkał ongiś Kudaszkin! Ale teraz mieszka w centrum miasta — w pięciopiętrowym domu. Dyrektor fabryki nie może przecież mieszkać na przedmieściu robotniczem! — Inaczej żaden inżynier nie uważałby go za prawdziwego dyrektora. Żaden specjalista nie miałby szacunku dla niego.

*

Czy to zwierciadło jest tak dziwne, czy też Kudaszkin rzeczywiście się tak zmienił. Dawniej wąsy miał długie zwisającemi końcami, dzisiaj wąs „przycięty" jest z angielska, niczem wąziutka szczoteczka pod nosem. — Także policzki wyglądają, jakby nie jego były. Patrzcie, jak się wydymają i coraz bardziej różowieją. A oczy, a szyja a biały kołnierz — wszystko to wygląda, jakby nie jego własne. Granatowe ubranie, papierosik między zębami, nienaganne trzewiki na nogach. Głupstwo! Naturalnie, to on! Dyrektor nie może przecież wyglądać, jak zwykły robotnik. Inaczej przecież żaden inżynier nie będzie miał dla niego odpowiedniego szacunku. A pozatem...

— Dzień dobry, Pawle, Iwanowiczu!

— Szacunek!

— Chodźcież z nami na herbatę!

— Niestety, czasu nie mam, towarzyszu Samojkow! Dziś posiedzenie zarządu!

— Dzień dobry, Pawle, Iwanowiczu!

— Szacunek!

— Jak się macie?

— Kłopoty, towarzyszu Grigory, — Nie chciałbym dłużej pozostać w tem przedsiębiorstwie!

— Co też mówicie?

— To niepodobna pracować z taką radą zawiadowczą!

O, to chytry lis, ten Paweł Kadaszkin! Z inżynierami zgoła innym językiem mówi, aniżeli z robotnikami. Żyć w niezgodzie z inżynierami jest niekorzystne, z robotnikami również.

Po—li—ty—ka!

Tylko dlatego trzeba z każdym mówić innym językiem...

Nadto trzeba obcować z „towarzystwem inżynierskiem". A w bluzie niebieskiej nie wypada siedzieć obok damy. A tak jest przyjemnie, gdy człowiek nie poznaje się prawie w lustrze. Wogóle zwyczajem jest inżynierów całować damy w rękę a z konieczności Kudaszkin poddaje się także prawom etykiety. Narazie jeszcze nie, naturalnie nie o to zresztą idzie. Trzeba wogóle podejmować się rzeczy najrozmaitszych, by nie uchodzić za nieinteligentnego chłopa.

*

Wszystko byłoby w najlepszym porządku. A jednak Kudaszkin nie jest zadowolony z życia. To znaczy, z życia niby tak, ale nie z żony. Przedstawcież to sobie. Prosta całkiem kobieta. Nie nosi jedwabiów. Ma chustkę na głowie. Niech djabli wezmą, to nie byłoby jeszcze nieszczęście. Na Twerskiej możnaby już dostać suknię, ile i jakie kto chce. Możnaby zresztą włożyć jej kapelusz na głowę zamiast chustki. Nie o to idzie. Ale jej maniery! Tak jest, do djabła! Jest taka jakgdyby jeszcze była żoną robotnika.

Mówi jej Kudaszkin:

Nauka z wyborów w Lublinie i Wilnie.

Depesze urzędowe doniosły już o szczegółowych wynikach niedzielnych wyborów do Rad miejskich w Wilnie i Lublinie. Na pierwszy rzut oka już uderza w obu miastach wyraźna druzgocąca wprost klęska różnolitych żywiołów endeckich, pewien choć niezbyt znaczny sukces „czystych" Pilsudczyków, klapa komunistów i olbrzymie zwycięstwo Polskiej Partji Socjalistycznej.

W Lublinie zarówno w czasie wyborów gminnych w r. 1919 jak w wyborach do Sejmu w latach 1919 i 1922 głosy, które padły na partję naszą i na bloki stojące pod kierownictwem narodowej demokracji, mniej więcej równoważyły się. W r. 1919 PPS uzyskała 9.732 głosów, Związek Ludowo-Narodowy (z Paderewskim na czele listy kandydatów) 10.388, w r. 1922 PPS. 10.753. „chjena" 10.763 czyli o 10 głosów tylko więcej, na ogólną liczbę 37.344 głosujących. Obecnie na ok. 46.000 głosów złożonych w urnach wyborczych partja nasza otrzymała 16.195. Blok endecki zaś tylko 8.919. czyli nie wiele więcej nad połowę głosów socjalistycznych.

Drugim zwycięzcą wyborów lubelskich jest „Bund" który, zdystansował zupełnie żydowskich endeków i znalazł się z 7.403 gł. na pierwszem miejscu list żydowskich, podczas gdy blok sjonistów z ortodoksami uzyskał tylko 4.605. zwolennicy zaś zjednoczenia drobnych kupców itd. „folkistów" 2328 głosów. Blok sanacyjny z 4.873 głosami może poszczycić się pewnymi w porównaniu z dawniejszemi laty postępami, oczywiście na niekorzyść narodowej demokracji. Podział mandatów przeznacza PPS. 18 mandatów, endeckiemu „kopsowi" (lubelska odmiana warszawskiego „Kopsa") 9, Bundowi 8, narodowym żydom 4, „sanacyjnemu" blokowi związków pracowniczych 5, żydowskim drobnomieszczanom 2, prawicy Poale-Sjon zaś 1 mandat.

W ostatecznym wyniku wyborów lubelskich socjaliści niewątpliwie obejmą rządy miasta w swoje ręce na pożytek rozwoju Lublina i jego klasy robotniczej. Obok socjalistycznych magistratów miast Zagłębia, Radomia, Piotrkowa, Płocka, Żyrardowa, stanie teraz największe miasto o socjalistycznym zarządzie — Lublin.

W Wilnie lista PPS uzyskała 11.343 głosów i 9 mandatów wobec 9.472. które padły na nas w wyborach sejmowych 1922 r. Zyskaliśmy więc prawie 1.300 głosów, przyczem pamiętać należy, że przed pięciu laty szliśmy do wyborów wespół z poważną liczebnie grupą, która odłączyła się od nas następnie i utworzyła Niezawisłą Partję Soc., teraz zaś po owym rozłamie z lat ubiegłych szliśmy sami. „Niezawiśli" wspomagani pocichu przez bojaźliwych, nie mających ani sił dość, ani odwagi, komunistów zdobyli 5.880 głosów i 5 mandatów. Tyleż samo mniej więcej głosów i tyleż mandatów zdobyła koalicja demokratów wileńskich, „naprawiaczy" i Partji Pracy. Jest to wynik otwarcie mówiąc, niezbyt świetny, zważywszy, że na czele listy stał nieposzlakowanej prawości sędzia Jan Piłsudski, brat Marszałka, które to nazwisko samo coś przecie w Wilnie znaczyć powinno. Okazało się, że jak wszędzie indziej, zwolennicy prawoziwej demokracji wolą budować na PPS niż na najświetniejszych choćby nazwiskach dzisiejszego obozu rządowego.

„Chjena" i tu poniosła straszliwą klęskę. Z 26.400 głosów, które otrzymała w r. 1922, uratowała ledwie połowę, bo 13.636. Z dawnych 18 mandatów radzieckich dotychczasowi włodarze grodu Gedymina zatrzymają 11. zaś 5.376 głosów i 5 mandatów odbierają im monarchiści wileńscy oparci o finansową pomoc „żubrów" i o własne pismo codzienne.

Wśród żydów wzmocnił się Bund. Listy rosyjsko-białoruska oraz litewska uzyskały po 1.600 względnie 1.000 głosów i po 1 mandacie. Trudno było o lepszą i dokładniejsze zadokumentowanie, że Wilno jest nawskróś polskim miastem.

Komuniści, którzy w Wilnie jak listkiem figowym przykryli swą golizne listę niezawisłych, w Lublinie natomiast wezwali do bojkotu wyborów, co wyrazilo się 90-procentowym niemal, rekordowym udziałem ludności w głosowaniu, wykazali, że wpływy ich w Polsce są w miastach bardzo ograniczone.

Rezultat wyborów jasny i dla sprawy naszej nad wyraz radosny. Wpływy PPS rosną stale i niezmiernie. Przedstawiamy rzeczywiście polityczną organizację olbrzymiej większości proletarjatu polskiego. Do wyborów sejmowych możemy iść z otuchą i z pewnością zwycięstwa!

—:::—

— Teraz jesteś żoną dyrektora.

— Wszystko mi jedno, kocham cię, choćbyś nie był dyrektorem — odpowiada żona.

Co tu robić. Gdy przyjdzie ktoś z wizytą, ucieka gdzieś w kąt. Żonom inżynierów aż oczy wyłażą tak kokietują. A ta głowa słomiana boi się ludzi, wychodzi do nich w chustce na głowie a Kudaszkin tak jest zaklopotany, że po włosy się rumieni. Nie, z taką żoną trudno się pokazać takim ludziom. A i z tego powodu nie ma się dla niego należnego szacunku.

Na pierwsze wejrzenie poznać, że prosta robotnica. A mówiąc szczerze, to także trochę za stara. O gdyby tak można wylowić jakąś inną — w jedwabnych pończoszkach... to byłby kąsek...

*

I postawił na swojem. Powiedział żonie swojej prosto z mostu:

— Nie jesteśmy dla siebie stworzeni.

Żona w sukni wełnianej odeszła sobie i przyszła druga, która rozumiała się na kokietowaniu. — Smukła, młoda w jedwabnych pończoszkach. O, jaka zajmująca! Nie pije herbaty, chce tylko kawę! — Pieczywa nie znosi, musi jej kupować „cwibak". Czekolada, gruszki wspaniałe, teatr, manikure, perfumy, woda kolońska! A jakie maniery! Merci, pardon... Dziś strasznie się nudzę...

* * *

Właśnie Kudaszkin poraz ostatni podał gruszki „cesarskie" swojej młodej żonie. — A punktualnie o godzinie drugiej zrana przeprowadził się autem GPU (czeki) do innego mieszkania.

To się zdarza. Wynoszenie się wiedzie do gorszych jeszcze rzeczy.

—:::—

Precz z jaskrawym nonsensem!

„Naprzód" omawiając wyniki wyborców w Wilnie i Lublinie, zwraca uwagę na absurdalność obowiązującej w Małopolsce przestarzałej ordynacji wyborczej do gmin.

Wybory wileńskie i lubelskie — czytamy — powinny się stać walnym argumentem przeciw rzekomym wątpliwościom i nieuzadnionym obawom, zapomocą których konserwuje się w miastach Małopolski przestarzały, niesprawiedliwy i chaotyczny system kurjalny.

Czyż nie jest to jaskrawym nonsensem, żeby dzielnicę, która od 60 lat dojrzewała politycznie w życiu konstytucyjnem, samorządowem, trzymano przemocą w zacofaniu, jeżeli Wilno i Lublin potrafiły zdać egzamin dojrzałości przy pięcioprzymiotnikowem prawie wyborczem?! Czemuż to ma być gorszy Kraków i Lwów, Tarnów i Przemyśl, aniżeli Wilno i Lublin?! Czemu właśnie w małopolskie miejskie życie samorządowe ma być dławione absurdem kurjalnym, kiedy po za jedyną Małopolską nigdzie w Polsce ten dziwoląg nie istnieje?!

W zakończeniu artykułu „Naprzód" apeluje do Sejmu: niechaj raz wreszcie skończy z krzywdzeniem Małopolski w dziedzinie samorządowej! Niechaj raz wreszcie zrówna Małopolskę z resztą niepodległej ojczyzny! Niechaj raz wreszcie nada Małopolsce takiesamo gminne prawo wyborcze, jakie po za nią posiada cała Polska!

—:::—

Błazeńskie plotki dziennikarskie.

Niema paktu z endekami!

Wczorajsze dzienniki przyniosły senzacyjną wiadomość, jakoby na terenie warszawskiej rady miejskiej został zawarty pakt PPS z endekami co do składu prezydjum miasta.

Wiadomość ta jest wyssanym z palca łgarstwem. PPS szła do wyborów samodzielnie i samodzielnie też występuje na terenie rady miejskiej. Z nikim, ani z naprawiaczami, ani z endekami w żadne układy nie wchodzi. Jako drugie co do siły stronnictwo w radzie pretenduje o wiceprezesurę w radzie i wiceprezydenturę w magistracie. Nie mając własnej większości w radzie miejskiej PPS nie dąży do objęcia władzy, nie chce też wysługiwać się naprawiaczom, którzy mają wielką ochotę głowami PPS objąć rządy w Warszawie.

„Głos Prawdy" donosi, że dn. 23 bm. zbierze się Centr. Komit. Wykon. PPS. Na posiedzeniu tem mianoby się przeciwstawić próbom porozumienia PPS z KOPS. Interpelowany o prawdziwość pogłosek co do porozumienia między PPS i KOPS na terenie Rady miejskiej poseł socjalistyczny p. Jaworowski oswiadczył, że

ŻADNEGO UKŁADU DOTĄD NIE ZAWARTO I PPS PROWADZIĆ BĘDZIE POLITYKĘ SAMODZIELNĄ.

Rządowi nie spieszy się z rozwiązaniem sejmu.

WARSZAWA, 23. czerwca. (A. W.) W związku z kolportowanemi w kołach parlamentarnych pogłoskami o mającem nastąpić rozwiązaniu sejmu w wyniku uchwały o samorozwiązalności sejmu, odbyły się wczoraj rozmowy marsz. Rataja, z prem. Piłsudskim. P. premjer zaprzeczył pogłoskom o zamierzonem przez rząd rozwiązaniu Izb ustawodawczych.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 24 czerwca.

TEATR WIELKI. Dziś po raz drugi komedja współczesna Bernauera i Oesterreichera: „W rajskim ogrodzie“.

TEATR NOWOŚCI daje dziś po raz ostatni w bieżącym sezonie operetkę Engel-Bergera: „Narzeczona Bojara“, z p. Heleną Miłowską i p. Ostrowskim w partji tytułowej. W sobotę powtórzona będzie komedja R. Coolus'a: „Ziółko“, w niezmienionej, pierwszorzędnej reprezentacji artystycznej.

—:::—

Z KRONIKI AWANTUR. W ostatnim czasie często się zdarzają awantury, dokonywane przez młodzież akademicką. Przed niedawnym czasem oburzeni przechodnie sprawili tęgie lanie młokosom, wyprawiającym w nocy awantury w ul. Podlewskiego.

Onegdaj w nocy grupa innych awanturników wybiła szyby w jednej bóżnicy w śródmieściu, następnie w jednej kawiarni wywołano awanturę, poniszczono kwiaty i zbito szybę. Posterunkowy przytrzymał jednego z awanturujących się. Był to Maciej Chyłkowski, który będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Za wywołanie awantury w stanie pijanym osadzono w areszcie Marję Turkiewicz oraz Marję Susłowską.

SENZACJA KTÓREJ NIE BYŁO. Od niedzieli wiedzieliśmy o rzekomem zaginięciu czy wyjeździe artysty teatr. St. Jaracza, który bawił na gościnnych występach we Lwowie. Uważając, że jest to prywatna sprawa, nie notowaliśmy tej wiadomości. Niektóre pisma, goniące za senzacją, szeroko jednak rozpisały się o tem. Dziś z satysfakcją stwierdzamy, iż stanowisko nasze było słuszne, gdyż p. Jaracz żyje w najlepszem zdrowiu.

Dyrekcja Teatrów miejskich we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że dzięki usilnym staraniom zespołu teatralnego oraz powołanych czynników udało się odszukać p. Stefana Jaracza.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Z ganku realności przy ul. Miłkowskiego, skradziono płaszcz damski, wartości 250 zł. na szkodę Pauli Judenfreund.

Ze strychu realności przy ul. Starozakonnej 5 skradziono kilku lokatorom wszystką bieliznę, łącznej wartości 10 tys. zł.

N. Irzyłowej, zam. przy ul. Kopernika, skradziono garderobę, wartości 260 zł.

Michała Boluszczaka aresztowano za kradzież cynku ze strychu Ratusza.

NAGŁY ZGON. 63-letnia Bronisława Wartałowa, zam. przy ul. Pijarów, zmarła nagle na udar sercowy.

ZBRODNIE NOŻOWCÓW. Maks Goldstein, zam. w Zamarstynowie, został w ul. Słonecznej napadnięty przez nieznanego nożowca, który go ciężko zranił nożem w brzuch, poczem zbiegł przed aresztowaniem. Pogotowie rat. odstawiło zranionego w stanie groźnym do szpitala.

W mieszkaniu Rozalji Śmietanowej przy ul. Krótkiej jakiś osobnik napadł na Bernarda Beera i zranił go nożem w głowę.

—:::—

Komunikaty.

× RADA ZAWODOWA WE LWOWIE odbędzie miesięczne zebranie w poniedziałek, dnia 27. czerwca, o godz. 7-mej wieczór, w lokalu ul. Ossolińskich 10. Obecność wszystkich delegatów z legitymacjami konieczna.

K. Żelaszkiewicz.

× WIELKI FESTYN NA PLACU TARGÓW WSCH na dochód Tow. Walki z Gruźlicą, odbędzie się w niedzielę, 26. czerwca, o godz. 3-ciej popołudniu. Wstęp bezpłatny. Różne atrakcje, jak turniej piękności, bogaty kosz szczęścia, konna jazda, strzelanie do celu, poczta polowa, koło szczęścia i t. p. Wieczór dancing w pawilonie rolniczym.

× KASYNO I KOŁO LITERACKO-ARTYSTYCZNE zawiadamia, iż uroczysty wieczór ku czci Juljusza Słowackiego odbędzie się w piątek, 24. bm. w sali kasyna. Początek o godzinie 8 wieczór.

TOWARZYSTWO LEKARSKIE. Porządek dzienny na piątek, 24. b. m. 1) Pokazy. 2) Dr. Meisels „Kliniczno- bjologiczne podstawy naszej metody leczenia raka szyji macicy energją promieniotwórczą“.

—:::—

Samobójstwo 13-letniej uczenicy.

Na wieść, że nie otrzymała promocji skoczyła z 3 piętra na bruk.

Do jednego z gimnazjów w Łodzi uczęszczała 13-letnia Maryla Łyszkowska.

W dniu wczorajszym oświadczono dziewczynce w szkole, że nie otrzymała promocji z klasy 3-ej do 4-ej. Wiadomość ta wywarła na niej przygnębiające wrażenie.

Łyszkowska po wyjściu ze szkoły udała się do domu przy ul. Andrzeja 42. Tam weszła na III piętro klatki schodowej i z parapetu okna rzuciła się na bruk podwórza głową na dół. Byłaby poniosła śmierć na miejscu, gdyby nie zatrzymała się o ramę do trzepania dywanów, z której dopiero spadła na ziemię.

Łoskot uderzającego o bruk ciała posłyszał dozorca domu, który wraz z żoną pospieszył na ratunek desperatce.

Dająca słabe oznaki życia wskazywała ruchami, że nie chce aby ją ratowano.

W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala.

—:::—

Do czasu dzban wodę nosi...

Z za kulis światka złodziejskiego.

Dnia 12. b. m. pewien osobnik odwiedzał restauracje przy ul. Zamarstynowskiej, w których za wypitą małą szklankę piwa płacił 5-złotowymi banknotami. W lokalu Kesslera zauważono, iż nieznajomy ma dwa pliki zupełnie nowych banknotów 5 zł. po 100 sztuk. Po bliższem przyjrzeniu się stwierdzono, że pieniądze te są fałszywe. Wobec tego przytrzymano go, aby oddać w ręce policji. Oszust poturbował jednak restauratora i zbiegł. Policja ustaliła następnie, że płacił on tymi fałsyfikatami w restauracjach Adlera, Biegeleisena i innych. Wczoraj przytrzymano go ostatecznie na tej samej ulicy i odstawiono do Urzędu śledczego P. P. Okazało się, że był to 34-letni Leib Löw, zwany w gwarze złodziejskiej „Sarwe“, zam. w Jaryczowie Nowym. Ostatnio bawił on w Krakowie, gdzie puścił w obieg ponad 100 sztuk podobnych fałsyfikatów. Poszkodowani przez oszusta winni się zgłosić w Urzędzie śledczym.

Herman Mayer w odmienny sposób pracował na „chleb“. Ubierał bowiem czapkę akademicką i tak ucharakteryzowany dokonywał włamań i kradzieży głównie w I-szej dzielnicy. Dnia 7. marca b. r. przytrzymano go ostatecznie na gorącym uczynku kradzieży, spólnik zaś jego zdołał zbiedz. Po przeprowadzonej rozprawie Mayer został skazany na 8 miesięcy aresztu.

Pozostający na wolności inni członkowie tej szajki nie próżnowali, lecz intenzywnie wypróżniali mieszkania i kieszenie mieszkańców miasta. Funkcjonarjusze P. P. Kowalski, Malawski i Kaczmarek ostatecznie wykryli i ujęli całą tę szajkę. W areszcie osadzono Feigę Kleidman, Jechla Giwerza i Leisora Reismana. Dwaj ostatni mieszkają w Kowlu, do Lwowa zaś przyjeżdżali tylko na występy.

Podczas rewizji w mieszkaniu Reismana znaleziono wiele rzeczy pochodzących z kradzieży, które agnoskowali: Marcela Cieślik, jako skradzione na szkodę M. Wiksla, Jadwiga Madejska, zam. przy ul. Stryjskiej, Herman Schein, Karolina Zbyszewska, Alojzy Sokal i Ersa Finkelstein. Pozatem dokonali oni włamania do pralni „Stella“ przy ul. Marcina.

W czasie śledztwa ustalono, że w kradzieżach brał również udział Abraham Teiblum, którego również odszukano i aresztowano w mieszkaniu Chany Rederowej, gdzie się ukrywał.

—:::—

Mężobójczyni przed sądem.

Zabiła męża z zazdrości.

22. b. m. rozpoczęła się w Wiedniu przed sądem przysięgłych rozprawa przeciwko p. Nelly Grosavescu, która swego męża, słynnego śpiewaka, zamordowała z zazdrości. Pani Grosavescu, zanim poślubiła w r. 1923 śpiewaka, była zamężną przez lat 6 z oficerem armji austrjacko - węgierskiej, Caltunem. Jako pani Caltun nawiązała stosunek miłosny z Grosavescu i drugie małżeństwo, pomimo że zostało zawarte z miłości, nie było szczęśliwem, albowiem pani Nelly dręczyła swego męża zazdrością. Niejednokrotnie wyłaniała się myśl rozwodu, ale Grosavescu, człowiek łagodnego usposobienia i do żony bardzo przywiązany, zawsze w końcu ustępował. Wreszcie katastrofa nastąpiła 15. lutego br. gdy pani Grosavescu zastrzeliła swego męża w swej małżeńskiej sypialni. Wszystkie dotychczasowe poszlaki wskazują na to, że pani Grosavescu strzeliła do męża nie w chwili uniesienia, ale ze świadomym zamiarem zamordowania go. Cały szereg świadków zeznaje, że na długi czas przed zabójstwem pani Grosavescu odgrażała się, iż zastrzeli swego męża.

Rzeczoznawcy psychjatrzy, którzy zbadali oskarżoną, oświadczyli, że wprawdzie jest ona dziedzicznie obciążoną osobą, ale nie jest umysłowo chorą ani nawet na umyśle upośledzoną. Pani Grosavescu zabiła swego męża poprostu pod impulsem gniewu i chęci zemsty, ponieważ mąż oświadczył jej, że wyjedzie do Berlina na gościnne występy a jej nie zabierze ze sobą.

Z sali sądowej.

USIŁOWANE MORDERSTWO RABUNKOWE.

23-letni Wasyl Jezierski, zam. w Jaśniskach, pow. gródeckiego, pomimo, iż posiada nieco majątku, trudni się żebraniną, włóczęgostwem i kradzieżą. Wieczorem, 7. kwietnia br., bawiąc w mieszkaniu Oleksy Kurki, uderzył go dwukrotnie obuchem siekiery w głowę, pobił siekierą żonę jego Pelagję, następnie skradł 18 zł. i 20 groszy i zbiegł z łupem. Pomimo młodego wieku jest on rafinowanym zbrodniarzem. Gdy jedna z gospodyń A. Kiczmowa nie chciała aby nocował w jej stodole, Jezierski groził jej podpaleniem. Pozatem dokonywał on pomysłowych kradzieży, aresztowany zaś zmieniał kilkakrotnie swe zeznania, przyczem twierdził, że sąsiad Kurki namówił go do zbrodni. Wczoraj stanął przed sądem przysięgłych. Dziś ogłoszony będzie wyrok.

—:::—

OSZUST W OPRESJI.

Herman Freund, karany dwukrotnie więzieniem za oszustwo, przed rokiem wyłudził towary, wartości kilkaset dolarów od firm: Rentschnera, Stachla, Kopelmana, „Książnicy-Atlas“, Teleśnickiego i majstra krawieckiego Marka.

Wczoraj stanął Freund w towarzystwie obrońcy dr. Weinsafta przed trybunałem wyrokującym i został skazany na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, z policzeniem aresztu śledczego.

—:::—

„CHLEBODAWCA“ UWODZICIELEM.

Maks Lakstein, właściciel sklepu przy ul. Bartosza Głowackiego, został skazany na 3 miesiące więzienia za uwiedzenie 14-letniej swej służącej i namawianie jej następnie do dokonania niedozwolonego zabiegu. Wczoraj sąd apelacyjny wyrok ten w zupełności zatwierdził.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU KOLONJI DLA DZIECI ROBOTNICZYCH odbędzie się w piątek, dnia 24. czerwca, o godz. 7 wieczór w lokalu Sykstuska 21.

Uprasza się tow. Smulikowską, Feilesową, Trawiecką, Muszkę i Marję Drobutową i Szpytową o punktualne przybycie.

Z. Z. K. domaga się podwyżki płac kolejarzy.

U wicepremiera Bartla.

WARSZAWA, 23. 6. (Tel. wl.). W dniu wczorajszym udała się do wiceministra Bartla delegacja związków zawod. kolejarzy Z. Z. K. w sprawie podwyżki uposażeń tej kategorji pracowników państwowych. Wręczywszy p. wicepremierowi memorjał, delegaci prosili o wyjaśnienie sprawy podwyżki płac i przedstawili, że skutkiem rosnącej nieustannie drożyzny wśród szerokich mas kolejarzy panuje wielki niedostatek i że kwestji tej nie można lekceważyć, gdyż stosunki, w jakich żyją obecnie kolejarze, wywołują wśród nich nastrój goryczy, zniechęcenia i wzmagającego się z dnia na dzień niezadowolenia.

Wicepremjer Bartel odpowiedział, że mylą się ci którzy sądzą, jakoby rząd traktował obojętnie sprawę polepszenia bytu pracowników państwowych. Sprawa ta jest przedmiotem nieustającej troski rządu i ważność jej była parokrotnie już podnoszona na posiedzeniach gabinetu. Załatwienie tej sprawy jednak nie zależy wyłącznie od dobrej woli rządu, lecz od wiele silniejszych od niej warunków finansowo - gospodarczych. W każdym razie — oświadczył wicepremier Bartel — pobory pracowników państwowych w niedalekiej przyszłości zostaną odpowiednio podwyższone.

—:::—

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono sprzedać Związkowi Pracowników Instytucji użyteczności publ. grunt pod dom przy ul. Kuszewicza, powierzchni 217 sążni po 18 zł. za sążeń.

Przyjęto do wiadomości, że na poczet pożyczki rządu dla m. Lwowa wpłynęła dalsza rata za maj w wysokości 50.000 zł. na roboty budowlane.

Uchwalono założyć dworzec sanitarny w w budynku b. miodosytni na pl. Misjonarskim. Otworzyć zawodową szkołę dokształcającą jednoklasową dla szewców. Szkoła ta w 1/3 części będzie utrzymywana kosztem miasta.

Ponadto dopuszczono 9 kandydatek do losowania posagu z fundasji ś. p. Chylińskiego.

Pożyczka jak po grudzie.

Nowe i dalsze zastrzeżenia.

WARSZAWA, 23 czerwca. (AW.). Wczoraj wieczorem po przybyciu z Paryża wiceprez. Banku Polskiego p. Młynarskiego, odbyła się w Prezydjum R. Min. konferencja, w której wzięli udział pp. Młynarski, wiceprem. Bartel, min. Zaleski i Czechowicz. W z wiązku z wczorajszym przyjazdem p. Młynarskiego odbyła się późnym wieczorem konferencja marsz. Piłsudskiego z wiceprem. Bartlem.

Po konferencji w Prezydjum R. Min. rozeszły się pogłoski co do stanu obecnych rokowań. Jedna z tych pogłosek (która nie znalazła dotąd urzędowego potwierdzenia), mówi jakoby rokowania pożyczkowe miały ulec przedłużeniu ze względu na niezałatwienie dotąd kwestji zastawu ceł w zamian za udzielenie pożyczki.

—:::—

Wygody dla kuracjuszów w Lubieniu

Przedewszystkiem w samym zakładzie nie ma rozkładu przyjazdu i odjazdu pociągów.

Jest ogłoszenie w dyrekcji Zakładu kąpielowego, że bilety do kąpieli można kupować i na tydzień naprzód, a od środy 15. 6. biletów III. klasy względnie wogóle biletów na II. sezon nie można było dostać, a 20. 6. w poniedziałek t. zn. dzień przed II. sezonem już nie było biletów III. klasy i szczególnie dojeżdżający ze Lwowa zmuszeni byli kupować bilety II. klasy co dla dojeżdżających ma wielkie znaczenie ze względu na to, że nie mogą sobie pozwolić na stały pobyt w Lubieniu.

Przy tym systemie koszta po nad preliminarz rosną na biletach i przyjazdach z dworca w Lubieniu do zakładu, a szczególnie w porze słotnej, bo podczas pogody idą kuracjusze piechotą przez pola do łazienek wprost z dworca.

Dlaczego muszle klozetowe nie są zmywane kwasem solnym przynajmniej raz na tydzień, aby znikł ten obrzydliwy, tamujący oddech zapach.

Dlaczego ławki zakł. kąpielowego, umieszczone na dworcu w Lubieniu są tak niepomiernie wysokie, że nogi cierpną? Przecież one powinny być tak wygodne, jak kolejowe tam stojące, ale tych jest stanowczo za mało.

Jest bufet na dworcu w Lubieniu, ale bez tytoniu i papierosów. Wprost nie da się pomyśleć, aby w kuracyjnej miejscowości był bufet bez licencji tytoniowej.

Możeby zarząd zakładu zastanowił się nad temi niedomaganiami.

Największa wyprawa naukowa do Azji.

Na jej czele stoi Sven Hedin.

Głośny badacz centralnej Azji Sven Hedin wyruszył na czele nowej wyprawy w głąb Azji. Z drogi nadesłał on pismom szwedzkim następujące wiadomości o swojej wyprawie:

18. maja przejechaliśmy przez północną bramę Paoto, gdzie zapłaciliśmy urzędnikom celnym 500 dolarów meksykańskich za nasze bagaże. Wymarsz nastąpił rankiem 30. maja. Stąd jest ośm dni drogi do Hutgertugol. Droga wiedzie przez miejsca, pełne band rozbójniczych.

W pierwszych dwóch dniach eskortowało nas 30 żołnierzy z kapitanem na czele, następnie 20 jeźdźców, którzy będąc właściwie rozbójnikami, stanowili dla nas prawdziwą obronę. W pobliżu klasztoru Beli Miao złączyły się poszczególne oddziały karawany. Dr. Norin przybył z 60 wielbłądami i prowiantem, Duńczyk Haslund przybył z 65 wielbłądami, z głębi Mongolji przybyła olbrzymia karawana, przesłana nam przez badacza Larsona, a pozatem przybyła główna karawana, licząca 230 wielbłądów.

Wymarsz z Paoto był najpiękniejszem widowiskiem, jakie widziałem w Azji. Karawany zostały podzielone na grupy. Zabraliśmy ze sobą 400 skrzyń, zawierających mąkę i ryż, zwoje namiotów mongolskich, 40 stalowych cylindrów kwasu dla balonów jadących z nami pilotów.

Szwedzkie, niemieckie i chińskie grupy ukazały się na pięknych wielbłądach mongolskich.

Europejczycy są dobrze uzbrojeni.

Pstrokata gra barw. Padają rozkazy i ostrzeżenia. Wszystko jest pełne życia i ruchu. Na czoło wyrusza pierwszy oddział, a pierwszy wielbłąd nosi chorągiew szwedzką. Karawana ta jest największa, jaka kiedykolwiek wyruszyła w głąb Azji w celach naukowych. Długim korowodem pod żarem słonecznym ruszamy na północny zachód. Zdajemy sobie sprawę z naszej wyprawy w głąb Azji w czasie, kiedy wszyscy biali opuszczają niepewne Chiny. Czujemy, że jest to moment historyczny.

Po sześciogodzinnym marszu znajdujemy się w klasztorze Huntulung, gdzie rozbijamy 16 namiotów. Wznieciliśmy kilkanaście ognisk, podczas gdy wielbłądy pasą się na stepie. Wkrótce po wypiciu herbaty na obóz nasz padły olbrzymie kłęby kurzu z pobliskich gór. Obozowisko i jego otoczenie pogrążone zostało nagle w nieprzebytą mglę. Słychać pojedyncze wołania.

Po dziesięciu minutach burza przeszła. Cztery namioty zostały przewrócone, a w części uszkodzone. Azja, której zagadkowe tajemnice chcemy zbadać, przyjęła nas na wstępie olbrzymią burzą. Teraz możemy ruszyć dalej w drogę w głąb pustyni.

—:::—

Wykłady Uniwersytetu Ludowego

W niedzielę, 26. bm. o godz. 11-tej przedpołudniem odbędą się wykłady o Juljuszu Słowackim w lokalach:

1) Związku Zawodowego Kaflarzy, przy ul. Zielonej l. 7, I. p.

2) W lokalu Związku Zawodowego Stolarzy, przy ul. Pieszej l. 2, I. p.

—:::—

Stresemann o polityce zagr. Niemiec na plenum Reichstagu.

BERLIN, 23. 6. (Pat). Prezydent Reichstagu Loebe otworzył dzisiejsze posiedzenie przy zapełnionej sali i trybunach. Loże dyplomatyczne zajęli przedstawiciele wszystkich niemal państw akredytowanych w Berlinie. Na ławach rządowych obecny był tylko minister spraw zagranicznych dr. Stresemann. Porządek dzienny przewiduje tylko jeden punkt: Deklarację rządową o polityce zagranicznej Rzeszy w związku z trzema interpelacjami o sytuacji zagranicznej, zgłoszonymi przez frakcje rządowe, socjalistów i komunistów.

Bezpośrednio po otwarciu posiedzenia zabrał głos minister spraw zagranicznych dr. Stresemann, aby wygłosić długie, przeszło godzinę trwające przemówienie. Dzisiejsza prasa berlińska stwierdza, że jest to nietylko przemówienie ministra spraw zagranicznych, ale zarazem deklaracja programowa całego gabinetu opracowana i ustalona, tak w łonie rządu, jak i w ścisłem porozumieniu z wszystkimi frakcjami rządowymi.

Sprawa Chorzowa przed Trybunałem w Hadze.

HAGA, 23. 6. (Pat). Wczoraj rozpoczęły się w Trybunale sprawiedliwości Międzynarodowej rozprawy nad zarzutem podniesionym przez Polskę dotyczącym niewłaściwości w procesie wytoczonym przez Niemcy o zapłatę odszkodowania za fabrykę w Chorzowie. W trybunale zasiada pod przewodnictwem Hubera 13 członków. Wśród nich znajdują się mianowany przez Polskę profesor Ehrlich ze Lwowa, przez Niemcy profesor Rabel z Berlina. Polska delegacja składa się z agenta Rządu Sobolewskiego, radcy Prokuratorji Wierzbowskiego, adwokata z Poznania Dembińskiego. Nadto w obronie bierze udział były minister spraw zagranicznych Grecji znany uczony Politis. Niemcy zastępuje profesor Kaufman. Na wczorajszem posiedzeniu przemawiali pp. Sobolewski i Politis uzasadniając w dłuższych wywodach stanowisko Polski.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Wiadomości z kraju.

CZTERECH GÓRNIKÓW ZASYPANYCH GŁAZAMI. W kopalni Kleofas w Załężu pod Katowicami, onegdaj wieczorem zawalił się strop w komorze, skąd wydobyto węgiel, a następnie zawalił się chodnik i jeden filar, przyczem zostało zasypanych 4 górników. Podczas akcji ratunkowej do godziny 4 rano dawali oni znaki życia. Następnie jednak zawaliły się okoliczne chodniki, przyczem nieszczęśni zostali silniej zasypani i prawdopodobnie zginęli wskutek uduszenia. Wskutek zawalenia się szybów na powierzchni kopalni odczuto wstrząs jakgdyby lekkie trzęsienie ziemi.

BESTJALSKIE ZAMORDOWANIE KOBIETY. W Łęczycy, pod Poznaniem, znaleziono w życie przy torze kolejowym zwłoki 23-letniej tamtejszej mieszkanki Konstancji Strzegłowskiej, która została zamordowana w bestjalski sposób. Zbrodniarz zniewolił nieszczęsną, następnie zadał jej ranę w tył głowy i usiłował udusić, zawiązawszy silnie na szyji chustkę zamordowanej, którą miała ona na głowie. Istnieje podejrzenie, że zbrodni dokonał jakiś rowerzysta, który przejeżdżał w tym czasie szosą w pobliżu owego miejsca.

—:::—

Przełamać kryzys gospodarczy.

Wniosek Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów w sprawie kryzysu gospodarczego i położenia ludności pracującej miast i wsi.

Niżej podpisani wnoszą o przyjęcie następujących rezolucji:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1) Sejm wzywa Rząd,

do przywrócenia od 1 lipca rb. ruchomej mnożnej w stosunku do płac pracowników państwowych i państwowych zakładów przemysłowych, biorąc za punkt wyjścia płacę podwyższoną, stosownie do wzrostu drożyzny;

do stosowania przy zatargach o płace w przemyśle i handlu zasady podniesienia płac przynajmniej do poziomu wzrostu drożyzny i stosowania ruchomej skali płacy;

do rozszerzenia notowań i badań statystycznych na dziedzinę zarobków realnych.

2) Sejm wzywa Rząd

do wydania

ROZPORZĄDZENIA, ZAKAZUJĄCEGO WYWÓZ ZBÓŻ CHLEBOWYCH AŻ DO CHWILI CAŁKOWITEGO WYJAŚNIENIA REZULTATÓW ZBIORÓW TEGOROCZNYCH

oraz regulującego ewentualny eksport zbóż w zakresie ilości i terminów dozwolonego wywozu;

do przedłożenia Sejmowi w ciągu 10 dni

PROJEKTU USTAWY O STAŁEJ REZERWIE ZBOŻOWEJ,

zabezpieczającej rynek wewnętrzny przed wstrząsami, spowodowanymi brakiem zboża;

DO POPARCIA HODOWLANEJ GOSPODARKI WIEJSKIEJ

ze szczególnem uwzględnieniem organizacji spółdzielczych drobnych rolników.

3) Sejm wzywa Rząd,

do przedłożenia Sejmowi w ciągu 14 dni

SPRAWOZDANIA Z WYKONANIA REFORMY ROLNEJ

z wyłuszczeniem przyczyn, hamujących postępy upełnorolnienia gospodarstw karłowatych i nadawania ziemi włościanom bezrolnym i robotnikom rolnym.

4) Sejm wzywa Rząd,

do przedłożenia Sejmowi w ciągu 14 dni

PROJEKTU USTAWY O RZĄDOWEJ KONTROLI — PRZY UDZIALE PRZEDSTAWICIELI ROBOTNIKÓW I SPOŻYWCÓW — DZIAŁALNOŚCI KARTELI I GOSPODARCZYCH ZRZESZEŃ PRODUCENTÓW I POŚREDNIKÓW.

5) Sejm wzywa Rząd,

do złożenia Sejmowi w ciągu 10 dni sprawozdań z akcji pomocy bezrobotnym oraz

PLANU ZLIKWIDOWANIA KLĘSKI BEZROBOCIA

i wyników dotychczasowej akcji w tym zakresie;

do rozszerzenia norm zapomogowych dla bezrobotnych i nie redukowania akcji zapomogowej.

6) Sejm wzywa Rząd,

do przedłożenia Sejmowi w ciągu 10 dni

SPRAWOZDANIA Z DOTYCHCZASOWEJ AKCJI BUDOWLANEJ RZĄDU ORAZ PLANÓW W TYM ZAKRESIE,

na najbliższą przyszłość ze specjalnem uwzględnieniem sprawy budowy tanich mieszkań dla robotników i pracowników;

do przedłożenia Sejmowi

SPRAWOZDANIA Z WYKONANIA PLANÓW ROBÓT INWESTYCYJNYCH

(elewatory, rzeźnie miejskie, piekarnie mechaniczne itp.), zapowiadanych wielokrotnie przez Rząd, między innymi w dniu 19 VII z. r. w mowie p. premiera Bartla.

7) Sejm wzywa Rząd,

DO WSTRZYMANIA WSZELKICH PODWYŻEK KOMORNEGO OD MIESZKAŃ 1, 2 I 3- IZBOWYCH.

Warszawa, dnia 20 czerwca 1927 r.

Przez uświadomienie do państwa socjalistycznego.

Praca oświatowo- kulturalna wśród proletarjatu napotyka na liczne trudności .Dzieje się to nie bez przyczyny: olbrzymi analfabetyzm, małe uświadomienie, brak wyrobienia społecznego, ciężka walka o byt, straszliwe bezrobocie i t. p. — oto broń, która wytrąca robotnikom książkę z rąk. Pozatem książka jest obecnie tak drogim towarem, że jest zgoła niedostępną nawet dla inteligencji.

Doniosłą rolę wobec takiego stanu rzeczy, mogą odegrać bibljoteki robotnicze o odpowiednim doborze książek.

Ciekawe przeto są wyniki ankiety, o prowadzeniu bibljotek i doborze książek przeprowadzonej przez Centr. Wydział kultur.- oświatowy na terenie ZZK.

Prowadząc od dłuższego czasu prace oświatowe na terenie ZZK., Centralny Wydział Kulturalno- Oświatowy napotykał duże trudności.

Ciężkie warunki pracy i walki o byt, jaką prowadzi klasa pracująca, nie stwarzają warunków do szybkiego podniesienia poziomu umysłowego i kultury duchowej robotników.

Często brak umiejętności przeszkadza robotnikom w skupieniu dookoła oświaty ludzi najwięcej jej potrzebujących.

Bibljotek brak, a jeśli są bibljoteki, to książki w nich, albo za trudne, nudne i przestarzałe, albo wcale nieodpowiednie pod względem ideowym.

Zjawiła się więc potrzeba z jednej strony zasięgnąć wiadomości od działaczów w Kołach Z. Z. K. jak się przedstawia praca bibljotek na terenach, z drugiej — opinji o tych sprawach świata naukowego i politycznego.

Pierwsze dały nam odpowiedzi na rozesłaną ankietę w sprawie doboru książek do bibljotek Z. Z. K., — drugie — usłyszeliśmy na konferencji rzeczoznawców, zaproszonych na dzień 12. czerwca w lokalu C. W. K. O.

Do dyskusji na konferencję podane były następujące tezy:

A. Kierunek ideowy lektury w bibljotekach związkowych i system doboru książek.

1) Bibljoteki klasowych związków zawodowych są oświatowemi.

2) Cel propagandy czytelnictwa to podniesienie poziomu umysłowego członków i ich wyrobienia klasowego, oraz uwrażliwienia na wszelkie przejawy życia klasy pracującej.

3) Podstawowe zagadnienia życia społecznego uwzględnia się w bibljotekach całkowicie.

4) Sprawy aktualne oświetla się z punktu widzenia interesów klasy pracującej.

5) Prowadzi się stałą walkę z analfabetyzmem.

B. Kryterjum oceny książek:

Dla orjentacji w materjale książek, tworzy się komisję oceny.

Zadaniem tej komisji będzie:

1) Omówienie jak największej ilości książek znajdujących się w bibljotekach i na rynku księgarskim.

2) Dawanie krótkich recenzji o książkach.

3) Dobieranie książek (bibljografji) na tematy zagadnień życiowych, interesujących klasę robotniczą.

4) Uwzględnienie zainteresowań kobiet z tego środowiska.

5) Popieranie wydawnictw nowych książek (konkursy i t. p.)

6) Ułożenie katalogu podstawowej bibljoteczki stałej, klasowego Związku Zawodowego.

C. Metody kierowania czytelnictwem.

W celu ogarnięcia jak najszerszych mas wpływem książek tworzy się komisja metodyczna.

Zadaniem tej komisji będzie:

1) Przeprowadzenie badania zainteresowań czytelników na terenie ZZK. za pomocą ankiety i innych środków.

2) Wykształcenie bibljotekarzy dla bibljotek Kół Z. Z. K. i podtrzymywanie z nimi kontaktu.

3) Wydanie podręcznika dla prowadzących te bibljoteki.

4) Wydawanie biuletynu bibljotecznego.

5) Stała akcja propagandy książek we własnem czasopiśmie.

6) Wprowadzenie (inicjatywa) w czytelniach Kół dni głośnych czytań i dyskusji.

7) Propaganda akcji odczytowej i dobieranie książek i broszur na tematy poruszane.

8) Dopomaganie w samokształceniu i kształceniu fachowem.

Akcja Z. Z. K. winna znaleźć naśladowców na terenie całego ruchu robotniczego.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„W rajskim ogrodzie“

komedja w 4 aktach **Bernauera i Oesterreichera.**

O samej sztuce niema co dużo pisać; a rzeczą gustu widza jest, jak się do niej ustosunkuje. Niejeden z pełną przyjemnością przepędza wieczór, czytając senzacyjne — kryminalne czy erotyczne — powieści i ten z ożywieniem będzie śledził awanturniczo-romantyczne dzieje panny Tilly, która wyrwawszy się z tinglu, gdzie niewolno uczciwie na chleb zarabiać (a tak właśnie chciało niewiniątko!) wchodzi w tak zwane najlepsze sfery i omało co nie zostaje żoną docenta uniwersytetu, członka solidnej berlińskiej arystokracji urzędniczej. Na jej szczęście czy nieszczęście wychodzi na jaw tajemnica jej przeszłości — i z rojeń o życiu w „porządnem towarzystwie“ nie zostaje nic, prócz skandalu, o którym piszą wszystkie dzienniki stołeczne. Panna Tilly jest znowu na bruku, ale nie da się zjeść w kaszy; zresztą łaskawy los, kierowany rękami autorów, ratuje ją przed dramatycznemi konsekwencjami warunków, w jakich się znalazła. Jakiemuś staremu prykowi, ekscentrycznemu księciu-miljonerowi spodobała się jej brawura i z miejsca prosi ją o rękę, by w ten sposób zadrwić z opinji publicznej i ze swych spadkobierców. Tinglówka zostaje tedy księżną — i koniec.

Sztuka ma dużo sentymentalno-dramatycznych perypetji, a że przytem opieprza ją pikanterja nienajsubtelniejszego gatunku, nic dziwnego, że podobała się podobno bardzo zagranicą i w Warszawie. Małomieszczański ludek lubi drażliwe i napięte sytuacje wszelkiego rodzaju — tak na scenie jak w życiu — o ile tylko one jego nie dotyczą. Zresztą sztuka scenicznie zbudowana jest bardzo dobrze, akcję ma wartką i bądź co bądź zajmującą; o wiele gorzej przedstawia się sprawa psychologicznych możliwości, a właściwie niemożliwości utworu, ale autorowie wyszli z założenia, że dla powodzenia nie potrzeba ani idei ani prawdy — i mieli rację.

Na afiszu, a zatem i na scenie jest zadużo osób na płochą pamięć sprawozdawcy, mającego pisać dopiero dnia następnego recenzję. Oczywiście trudno zapomnieć bohaterki, grającej przez wszystkie cztery akty. Była nią p. Halska, która wyglądała terlycznie, naogół — że użyję szablonowego frazesu — ujmująco. Grę jej cechuje rutyna lepszej sorty, bo wsparta inteligencją; psuje tylko wrażenie głos, nieumiejący się modulować, jakgdyby rozporządzający, że tak powiem, tylko jedną gamą. Może trochę za wyrazisty, zbyt dynamiczny był p. Guttner, artysta bardzo dobrej marki. O p. Knobelsdorfie nie wiedziało się, kim on właściwie jest: czy rozkochanym, niezgrabnym i nieporadnym profesorem, czy też pedantycznym urzędnikiem- karjerowiczem, unikającym jakiejkolwiek ekstrawagancji, któraby mu mogła zaszkodzić w karjerze. P. Zabielski podegrycznego impetyka, tajnego radcę grał bez szarży, ale z odpowiedniem farsowem zabarwieniem; p. Ratschka zachowaniem swem, intonacją głosu i ruchami przypominał raczej pijanego pruskiego kaprala, niż komisarza policji. Świetny epizod pod względem charakteryzacji i stylu gry dał p. Dobrzański. Krotochwilnie sympatyczny był p. Dąbrowski. Pp. Michnowska i Kwiatkiewiczowa, artystki niezawodne, godnie reprezentowały powierzone im persony, to samo odnieść trzeba do pp. Kalinowskiego i Kieszczyńskiego.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

—:::—

Gorączka przedwyborcza, kandydaci i wiece.

STRYJ, 20. czerwca 1927.

Zbliżający się termin wyborów do rady gminnej wywołał w naszem mieście gorączkę przedwyborczą. coraz to więcej hjen wyborczych wyłazi na światło dzienne.

Z pomiędzy kandydatów wybił się na czoło listy narodowo- żydowskiej p. Leibowicz, spedytor w Stryju: niedawno jeszcze socjalista, bundysta, wspólnie z niemniej wybitnym politykiem miasta aptekarzem Kindlerem, asymilację organizujący, głoszący krucjatę przeciw sjonistom i kuplujący Jad Charuzim z p. Schindlerem i Kindlerem, znalazł ostatecznie schronienie w bloku narodowo- żydowskim.

Ostatecznie za cenę mandatu warto wszystko zrobić i nie dziwimy się p. Leibowiczowi że to uczynił: ale dziwi nas mocno, co mu zrobiła P. P. S., którą ustawicznie atakuje, a która przecież nie zabiega o mandaty do rady. Czyżby może w ten sposób chciał dobitniej zamanifestować zmianę swych przekonań?

Druga osobistość, to p. dr. Rosenberg, wybitny teoretyk zacofania społecznego i ciasnoty politycznego światopoglądu: był i lawirował wszędzie, aż ostatecznie zmieniwszy zawód adwokata krajowego na pozę i gest żydowskiego kramikarza i drobnego kupca wylądował również w bloku narodowo- żydowskim. Doniosła ewolucja jednostki, która zresztą łatwo da się wytłumaczyć argumentem tak poważnym jak mandat do rady miejskiej. Wyjaśnienie to zaś tem łatwiejsze, że fama głosi, iż p. Rosenberg jest poza granicami dobra i zła. Dziwić się atoli należy, że stronnictwo polityczne tej miary i tego rodzaju co partja sjonistyczna, wystawia kandydaturę „drobnego kupca i kramikarza żydowskiego", o którym fama głosi, że popada w konflikt z ustawami karnemi i władzami dyscyplinarnemi... Izby adwokatów w Samborze.

Ubiegła niedziela, święcona przez nas jako „dzień kobiety" była dniem namiętnych wieców przedwyborczych.

Wiec polski, zwołany przez Polski Komitet wyborczy przemienił się w wiec zwolenników Naprawy Rzeczypospolitej. Ci sprowadzili swoich ludzi inż. Opolskiego i dr. Strońskiego.

Inż. Opolski wykazał dobitnie i stanowczo zupełne ideowe bankructwo endecji: „przelakierowanie szyldu na obóz W. P." i „chowanie się pod rewerendę czcigodnego zresztą prałata Cisły", jest dowodem, że endecja się chowa i boi sama wystąpić.

Drugi mowca tej grupy, mieszczanin Heinrych zaatakował osoby kandydatów bloku endeckiego: prof. Cyprysia i Semkowicza. Pierwszemu z nich, znanemu zresztą i stąd, że „Dziennik Ludowy" już nie raz zarzucił mu czyny niehonorowe i kolidujące z kodeksem, zarzucił, że przywłaszczył sobie majątek spółdzielni rękodzielniczej. Mimo, że prof. Cyprys wiele bajał o rycerskości (czy o swej?) i o krwi przelanej w konsumie, publiczność wynagrodziła przemówienie p. Heinrycha żywym aplauzem, a zawstydzony i znienawidzony kandydat musiał zwinąć swą posmarowaną chorągiew.

Clou wiecu było przemówienie oficjalnego mowcy endeckiego, który przyznał, że „endecja musi się kryć pod firmą Polskiego Komitetu, bo szyld Związek Narodowo- Demokratyczny działa dziś na ludzi jak czerwona płachta", i że „endecy szukają kontaktu z grupami żydowskiemi, które atoli niestety wolą pójść z znanymi grupami polskiemi.

Nie mniej ciekawym był i wiec zwołany przez żydowski blok ludowy, który w swej akcji wyborczej przeciwstawia się żydowskiemu blokowi narodowemu a choć siły tego bloku na razie są słabe, to już sam fakt jego powstania jest objawem dodatnim i pocieszającym: wskazuje on na to, że i wśród społeczeństwa żydowskiego budzą się siły stające do walki z szowinizmem wybujałym — niekiedy wprost patologicznym, i nie mniej szkodliwym niż szowinizm endecki. Zgromadzeni sjoniści usiłowali rozbić wiec, co się im jednakowoż wobec dzielnej postawy rzemieślników i robotników żydowskich nie udało. Spokojnie wysłuchano wywodów mowcy Stengla, Waldmana i Areilicha: niedopuścili natomiast do głosu zgromadzeni na sali sjoniści dr. Fichnera i Lunenfelda.

Szowinizm polski i jego widomy wyraziciel „Związek Narodowo- demokratyczny" się załamał, załamuje się też siła nacjonalizmu i szowinizmu żydowskiego w Polsce.

—:::—

Endecko-sjonistyczna spółka wyborcza.

BUCZACZ, w czerwcu.

„Obwiepol et consortes" przygotowuje się z dużym i godnym lepszej sprawy rozmachem do wyborów samorządowych na terenie powiatu buczackiego.

Celem uzyskania tłustych synekur i stołców prezesowskich, że weźmiemy tylko pod uwagę miasto Buczacz, w zapale zapomnieli o urbi et orbi głoszonem haśle „Bóg i ojczyzna" i gotowi są połączyć się nawet z syonistycznym Belzebubem, byleby tylko módz uzyskać mandaty dla familji i innych bogoojczyźnianych reprezentantów swoiście pomyślanego narodu. Na czele listy ułożonej przez prawem kaduka utworzony Narodowy Komitet Wyborczy figuruje wódz wojującego monarchizmu p. Przewirski, „Bicz Boży" a szwagier poprzedniego p. Nowacki,, „tęga głowa" p. Rudnicki „nieznający swego właściwego oblicza" p. dr. Kozakiewicz, dalej w budującej zgodzie „nestor sjonizmu w Polsce" p. dr. Mechengel, „groshandler delikatesów" p. Nacht i kilku innych, drobniejszych przedstawicieli narodowego interesu. Do tego „aljansu" przystąpili również „ludzie czystych rąk" Związek Naprawy Rzplitej, zorganizowany w ciężkim trudzie i pocie czoła na razie w jednej osobie samego p. prezesa dr. Nagórzańskiego wystawiając sobie przez to smutne świadectwo niezrozumienia ideologji „pogrobowców" sanacji. W ogonku idą też jak zwykle przedstawiciele Pasko-piasta. Czyli innemi słowy, rządy w gminie mieliby objąć z nielicznemi zmianami ne gorsze ludzie ci sami, którzy jako członkowie dotychczasowej rady przybocznej interes miasta doszczętnie zaprzepaścili. Dlatego też obywatele Buczacza, smętnie kiwając głowami, rozmyślają nad dziwnemi drogami, któremi chadza „Rewolucja moralna" i snują niewesołe horoskopy na przyszłość, nie mają bowiem już nadziei, ani na przyłączenie gmin podmiejskich do miasta, ani na zaprowadzenie wodociągów i kanalizacji, ani na rychłe usunięcie ruin lub ich odbudowy, ani na rozszerzenie na przedmieścia światła elektrycznego, na wybrukowanie i naprawę bagnistych dróg i chodników, nie mówiąc już o budowie domów ludowych, pomieszkań dla robotników, schronisk, domów dla starców i t. p.

Wobec takiego stanu rzeczy, daremnie wyczekiwać będą na pracę miejscowi bezrobotni i powiększą i tak już liczne kadry ludzi, niezadowolonych z obecnych stosunków i zdolnych na wszelkie ewentualności. Trudno bowiem sobie wyobrazić, by reprezentanci sfer kupieckich i kołtuńsko- mieszczańskich chcieli dobrowolnie się opodatkować na powyższe cele bez ingerencji i nacisku przedstawicieli robotników, gdyż ich ideą przewodnią jest tylko — jak wiadomo — ciągle pęczniejący trzos.

Klasa robotnicza i trzeźwo myśląca część demokratycznego społeczeństwa buczackiego do wyborów ze względów zasadniczych nie pójdzie, co wyraźnie stwierdziła na wiecu, odbytym w niedzielę, dnia 12. czerwca b. r. protestując gorąco przeciw wyborom kurjalnym do gmin i żądając wprowadzenia wyborów tylko na podstawie 5 przymiotnikowego prawa głosowania, w tym celu, ażeby klasa robotnicza mogła uzyskać odpowiedni wpływ na tok gospodarki gminnej i skierować ją na tory prowadzące do rzeczywistego rozwoju miasta.

Na kompromisy, ani też na ochłapy w postaci jednego lub dwóch mandatów robotniczych nie pójdziemy, i wołamy zgodnie z klasą robotniczą całej Małopolski: Precz z wyborami kurjalnymi do samorządów.

„Dzień kobiet" w Drohobyczu.

„Dzień Kobiet" w Drohobyczu wypadł imponująco.

Zorganizowane Towarzyszki na Polminie przybyły z pochodem, z muzyką i sztandarami do lokalu Kasy Chorych, gdzie od rana zbierały się Towarzyszki i Towarzysze miejscowi.

O godzinie 11. rozpoczęło się zgromadzenie, na które jako referent przybył tow. Kobak z Borysławia.

Zgromadzenie zagaił tow. Wolf. Na przewodn. wybrano tow. Kalamanową i tow. Melnarowicza, który otwierając zgromadzenie udzielił głosu tow. Kobakowi.

Tow. Kobak w swem przemówieniu zobrazował rozwój ruchu organizacji kobiet w Polsce i zagranicą, przedstawił znaczenie organizacji kobiet i ich zadania, wreszcie apelując do podjęcia pracy dla rozwoju organizacji kobiet na terenie Drohobycza, przemówienie swoje zakończył.

W imieniu organizacji kobiet przemawiała tow. Kalamanowa, podnosząc wszystkie postulaty zorganizowanych kobiet w PPS. jak również grozę wojny i jej straszne skutki, nawołując do wstępowania w szeregi organizacji kobiet PPS.

Następnie odczytano rezolucję C. K. W., którą jednogłośnie przyjęto.

Na zakończenie odśpiewano „Czerwony sztandar" poczem zgromadzenie się rozeszło.

Wieczór staraniem organizacji kobiet odbyła się Uroczysta Akademja, na którą złożyły się: Słowo wstępne, wygłoszone przez tow. dr. Reiterównę deklamacje i przedstawienie.

—:::—

„Bogaczowi to i djabeł dziecko kołysze".

Za dawnych, nie lepszych, ale o mądrzejszej administracji na kolejach czasów, stare zużyte progi kolejowe — odsprzedawane były pracownikom kolejowym po minimalnych cenach, jako materjał opałowy. Wiele ludzi z tego korzystało, przeważnie z pośród robotników drogowych, jak wiadomo, ogólnie zawsze nędznie płaconych.

Kogoś to jednak raziło, takie ułatwianie ludziom ciężkiej pracy zaopatrywania się w drzewo opałowe. Przedstawiono więc, gdzie należy „szkody" jakie z tego rzekomo kolej ponosi, no i dzisiaj pracownikom kolejowym progów starych na opał sprzedawać już nie wolno, ze względu na to, że ich kolej podobno sama potrzebuje. Wyszło to w tej sprawie w swoim czasie specjalne zarządzenie i pracownicy musieli się z tem pogodzić.

Biednemu robotnikowi nabyć starych progów od czasu tego rozporządzenia nie wolno, — ale to nie znaczy, żeby administracji, komu innemu nie wolno było takich progów sprzedać. Bo oto p. Andrzej Witos poseł na sejm, rodzony brat Wincentego, właściciel folwarku „Marjówka" tuż pod Lwowem, bogacz całą gębą, uzyskuje aktem Dyrekcji we Lwowie Nr. 32330/III./27 zezwolenie na zakupno starych dębowych progów aż 150 sztuk za 50 zl., rzekomo na opał, a więc po cenie, po której mogli dawniej pracownicy takie progi nabywać. Zkąd ten przywilej dla p. Andrzeja przed pracownikami kolejowymi? Mamy wrażenie, że ktoś z macherów kolejowych za te progi od pana Andrzejowych krów mleko darmochowe pije. Bo czem innem sobie tego wytłumaczyć nie możemy.

—:::—

Przedstawiciele 15 państw uczcili pamięć wynalazcy maszyny tkackiej

W Anglji obchodzono w tych dniach stulecie zgonu wynalazcy maszyny tkackiej, Samuela Cromptona.

W m. Bolton, w hrabstwie Cumberland, gdzie Crompton na świat, przyszedł i gdzie w czerwcu 1827 r. umarł przeżywszy 74 lata, w zupełnem ubóstwie, zebrali się przedstawiciele piętnastu państw, aby oddać hołd pamięci tego, którego wynalazek otworzył tkactwu zupełnie nowe widnokręgi, przyczynił się do ogromnego rozwoju zwłaszcza angielskiego przemysłu tkackiego.

W piątym roku życia Crompton stracił ojca, i liczył zaledwie lat kilkanaście, gdy zasiadł przy warsztacie tkackim, aby zarobić na życie. Zajęcia swego jednak nie traktował mechanicznie. Interesowały go najdrobniejsze szczegóły wyrobu tkanin, gdy zaś poznał wszystkie jego tajniki, powziął myśl zbudowania maszyny, któraby ułatwiała pracę i mogła wyrabiać wszelkie gatunki tkanin.

Pięć lat pracował nad nią, gdy zaś wreszcie dobrnął do celu, maszyna jego pracowała bez zarzutu, a muślin na niej wyrabiany budził podziw wszystkich.

Crompton nie posiadał funduszów na opatentowanie swego wynalazku, oddał więc swój wynalazek fabrykantom za marne wynagrodzenie. Gdy więc inni na maszynach Cromptona szybko dochodzili do majątków, sam wynalazca cierpiał biedę i zakończył życie w zupełnej nędzy.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „W rajskim ogrodzie“.

Sobota, 25. bm. „Faust“. Gośc. występ p. Zaleskiego.

Niedziela, o godz. 3 popoł. „Halka“. Ceny zniżone popoł.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „W rajskim ogrodzie“.

—::—

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Narzeczona Bojara“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Ziółko“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Król Kawy“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„APOLLO“: Spisek przeciw cnocie.

„PALACE“: Pokusa.

„KOPERNIK“: Śmiertelna jazda ekspresu. Siostrzeniec z Australji.

„MARYSIENKA“: Śmiertelna jazda ekspresu. — Siostrzeniec z Australji.

„LEW“: Dzwonnik z Notre Dame.

„CHIMERA“: „Skandal przed ślubem“. „Awantura w dancingu“ i tygodnik Pathego.

„FATAMORGANA“: Ta mała z Variete.

„ROCOCO“: Płomienie miłości, dram. w 10 akt.

—:::—

ZYGMUNT ZALESKI, który oczarował wprost słuchaczów, budząc swoim pierwszym występem w „Tosce“ ogólny zachwyt wśród publiczności, wystąpi po raz drugi w sobotę, 25. bm., w znakomitej swojej kreacji Metista w „Fauście“. W partji Małgorzaty wystąpi po raz pierwszy debiutantka, p. Felicja Misky. Partję Fausta odtworzy p. Perkowicz. Następnie wystąpi po raz ostatni na naszej scenie p. Zaleski jeszcze tylko w poniedziałek, 27. bm., w „Rigolecie“.

„QUI-PRO-QUO“ W TEATRZE NOWOŚCI. Dnia 1. lipca rozpoczyna w Teatrze Nowości występy teatr „Qui-pro-Quo“, który podczas dwukrotnego pobytu u nas podbił całą publiczność lwowską. Na pierwszy ogień idzie świetna rewja p. t.: „Z papryką“. Poza znanymi we Lwowie pp.: H. Ordonówną, F. Jarosym, A. Dymszą i innymi, po raz pierwszy wystąpią tutaj pp.: Mira Zimińska, nazywana w Warszawie „Chaplin w spódnicy“, oraz p. Krukowski, piosenkarz groteskowy. Rewja z „Papryką“ zawiera w sobie rekordową ilość humoru i dowcipu, z dodatkiem wspaniałych dekoracji pędzla J. Galewskiego.

× PORANEK WOKALNO-MUZYCZNY staraniem Rady Okręgowej Związków zawodowych pracowników umysłowych we Lwowie, odbędzie się w dniu 26. czerwca 1927 w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego, Chorążczyzna 7, o godz. 11-tej.

—:::—

Z wydawnictw.

PISMO PAMIĄTKOWE KU CZCI SŁOWACKIEGO. Za inicjatywą Lwowskiej Młodzieży Akademickiej, ukaże się w dniach najbliższych pismo pamiątkowe ku czci Słowackiego: „W dniu wawelskiego hołdu“. Poza artykułami poświęconymi twórczości Słowackiego i jego wpływu na potomność, oraz utworami poetyckimi, związanymi z jego osobą, ogłoszony tam będzie po raz pierwszy, nigdzie dotąd nie drukowany wiersz z rękopisów pośmiertnych poety. Wiersz ten omówił i opracował krytycznie Prof. Dr. Juljusz Kleiner.

JEDNODNIÓWKA „SŁOWACKI“, napisał Jan Gabrjel Mondschein. Wyszła w Warszawie (do nabycia w Księgarni Robotniczej, Warecka 9, i wszędzie). Jednodniówka „SŁOWACKI“ jest nowem zjawiskiem wydawniczem w naszych stosunkach. Daje we fragmentach całość ducha Nieśmiertelnego Poety-Rewolucjonisty. Przepiękne utwory wieszcza ludu, fragmenty z dramatów, Myśli o Ludzie, o demokracji, o rewolucji, o pracy nad ludem. — Cena 30 groszy.

JAKO ZESZYT IV „CZERWONYCH ŚWIATEŁ“ MISYJ SOCJALISTYCZNYCH DLA LUDU PRACUJĄCEGO wyszła z druku popularna broszura, przeznaczona dla najszerszych warstw, p.t.: JULJUSZ SŁOWACKI napisał Emil Haecker. Broszura ta, ozdobiona portretem Słowackiego, aktualna ze względu na zbliżające się przewiezienie jego zwłok z Paryża do Krakowa i złożenie ich na Wawelu, objaśnia przystępnie twórczość wielkiego poety, który był „duchem — wiecznym rewolucjonistą“. — Cena 10 groszy — z przesyłką pocztową 15 groszy. — Organizacje, zamawiające więcej jak 10 egzemplarzy, kosztów przesyłki nie ponoszą. Do nabycia u kolporterów pism partyjnych oraz w Radzie Wojewódzkiej PPS w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5 II p.). Adres dla zamówień: Z. Klemensiewicz, Batorego 5, oficyna, Kraków.

PORADNIA PRZECIWGRUŹLICZA, opracowali dr. med. Stanisław Paradistal, sekretarz wykonawczy Polskiego Związku Przeciwgruźliczego oraz dr. Stanisław Popowski, kierownik Poradni Przeciwgruźliczej P. K. P. D. z przedmową doc. dra T. Janiszewskiego.

Książka bardzo na czasie, praca wielkiej doniosłości ukazała się z druku staraniem Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, oraz Polskiego Związku przeciwgruźliczego.

Książka zawiera wszystko, co w sprawie założenia i prowadzenia Poradni przeciwgruźliczej wiedzieć powinien lekarz kasowy i kierownictwo Kasy.

Na wszystkie pytania znajduje się tu odpowiedzi jasne, krótkie, wyczerpujące — należy to, co napisane brać do rąk i wcielać w życie.

Zarządy Kas chorych powinny bezwarunkowo zakupić potrzebną im ilość egzemplarzy tej, tak pożytecznej książki i zaopatrzyć w nią swych pp. lekarzy i kierownictwo Kasy.

Pp. dr. Paradistal i dr. Popowski wielką oddali przysługę sprawie walki z gruźlicą wydając teraz tę książkę.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.